

KS. MARIAN ALEKSANDROWICZ

Z BADAŃ NAD DZIEJAMI RELIGIJNOŚCI WIERNYCH NA PRZYKŁADZIE ARCHIDIAKONATU GNIEŹNIEŃSKIEGO W POCZĄTKACH XVIII WIEKU

Religię jako relację człowieka do Boga można potraktować w podwójny sposób: przedmiotowo i podmiotowo. W pierwszym znaczeniu obejmuje ona cztery elementy konstytutywne: 1. wspólne dziedzictwo prawd wiary dotyczących rzeczywistości transcendentnej; 2. kult, poprzez który wierzący okazują swoją zależność i cześć wobec Boga; 3. zasady moralne, normujące postępowanie wierzącego; 4. zewnętrzną organizację, która reguluje wewnętrzne życie grupy religijnej. W znaczeniu podmiotowym religia polega na świadomej zależności człowieka od Boga, skonkretyzowanej zasadniczo w jego stosunku do wyżej wymienionych elementów. Ten skonkretyzowany stosunek człowieka do Boga wyraża się w jego przeżyciach i zewnętrznych zachowaniach, składających się na zjawiskową stronę religii, czyli tzw. religijność¹.

W podjętej próbie przebadania religijności wiernych zamieszkujących teren archidiakonatu gnieźnieńskiego w początkach XVIII stulecia zostaną zatem uwzględnione następujące elementy: wiedza i przekonania religijne, praktyki religijne, moralność religijna oraz stosunek wiernych do Kościoła i jego oficjalnych przedstawicieli — duchowieństwa.

Bazę materiałową stanowią niektóre grupy źródeł rękopiśmiennych przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie. W pierwszym rzędzie na uwagę zasługują księgi wpisów czynności gnieźnieńskiego konsystorza generalnego, zwane *Acta actorum*. Wykorzystane zostały woluminy z lat 1700-1720. Wartość materiałowa poszczególnych tomów jest różna z uwagi na bardzo różne sposoby dokonywania wpisów, które niekiedy są tak lapidarne, że nie można domyśleć się istoty rzeczy. Szczególnie cenne okazały się natomiast te woluminy, które zawierają wpisy *in extenso* zeznań świadków występujących w procesach. Ogólnie można

¹ Należy nadmienić, że zjawisko religijne nie wyczerpuje całego zakresu pojęcia religii. Obok strony zjawiskowej w religii można wyróżnić jeszcze drugi, niezjawiskowy aspekt, obejmujący całą dziedzinę duchowego oddziaływania Boga na człowieka przez łaskę. Ten ostatni wpływ jest jednak nieuchwytny.

powiedzieć, że w *Acta actorum* znajduje się stosunkowo dużo materiału rzucającego światło na praktyki religijne oraz różne dziedziny życia obyczajowego wiernych.

Księgi protokołów wizytacyjnych i dekretów reformacyjnych archidiaconatu gnieźnieńskiego z lat 1696-1699 oraz 1712-1713 pozwalają co prawda zorientować się w strukturze terytorialnej i organizacyjnej archidiaconatu, liczbie duchowieństwa, częściowo jego pracy, lecz posiadają stosunkowo mało danych na temat życia religijnego wiernych. Najczęściej odnotowują zaniedbania obowiązkowych praktyk religijnych lub jawne nadużycia moralne. Wiadomości te wizytator uzyskiwał jednak od plebana lub wiernych i dlatego nie można wykluczyć zatajenia lub zniekształcenia prawdy, nieraz na pewno w sposób niezawiniony. Obserwacje zaś samego wizytatora nie mogły być zbyt wnikliwe, choćby z uwagi na to, że w ciągu jednego dnia wizytował nieraz 2-3 parafie.

Następna grupa przebadanych źródeł to księgi metrykalne chrztów, ślubów i pogrzebów. Pozwalają one na ustalenie wieku ochrzczonych dzieci oraz powszechność przyjmowania sakramentu chorych przez wiernych, liczba zaś nieślubnych dzieci i notowane niekiedy przyczyny śmierci rzucają pewne światło na dziedzinę moralności chrześcijańskiej.

Niewiele materiałów źródłowych zachowało się na temat bractw religijnych. Dostępne 3 księgi brackie z naszego okresu zawierają tylko spisy członków. Umożliwiają zatem jedynie zorientowanie się, jaki był roczny napływ kandydatów, ich płeć i pochodzenie społeczne.

Inne wykorzystane materiały źródłowe, jak protokoły posiedzeń kapituły katedralnej i kolegium wikariuszy katedralnych, księga czynności pontyfikalnych abpa Stanisława Szembeka i bpa Franciszka Kraszkowskiego oraz protokoły konferencji dekanalnych, tylko w nikłym stopniu informują na temat nas interesujący.

Terenem, stanowiącym przedmiot naszych badań, jest archidiaconat gnieźnieński, który na początku XVIII w. obejmował terytorium określone granicami wyznaczonymi w 1512 r. przez abpa J. Łaskiego i stanowił 1/5 całego obszaru rozległej, dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej. Należały do niego, z niewielkimi wyjątkami, wschodnie, równinne tereny tzw. ścisłej Wielkopolski. Pod względem gospodarczym terytorium to miało charakter rolniczy. Istniejący w miastach przemysł cechowy znajdował się w tym czasie w stanie upadku, co z kolei sprawiało, że wiele małych miasteczek zmieniło się faktycznie w osiedla rolnicze. Archidiaconat gnieźnieński obejmował swoimi granicami 43 miasta i miasteczka. Były to w przeważającej liczbie ośrodki niewielkie. Na początku XVIII w. wiele z nich zostało poważnie zniszczonych i wyludnionych wskutek działań wojennych, grabieży wojsk oraz panującej zarazy. Gęstość zaludnienia tego terenu oblicza się szacunkowo na 19,5 osób na km² w 1700 r. oraz 17 osób

na km² w latach 1710-1720. Obszar archidiakonatu, obejmujący ok. 7800 km², zamieszkiwałoby zatem przypuszczalnie od ok. 152 tys. do 132 tys. ludności.

Do swoistych cech struktury społecznej tego terenu należy zaliczyć w obrębie klasy szlacheckiej dominację średniej szlachty, następnie — wysoki odsetek ludności miejskiej, a wśród ludności wiejskiej znaczny procent chłopów wolnych. Ludność zamieszkująca ten teren była niemal wyłącznie polska i katolicka. Jedynie w jego zachodniej części można było spotkać nieliczne skupiska osadników niemieckich i niewielkie grupy, często tylko pojedyncze rodziny, innowierców (luteran i kalwinów) zarówno polskiego, jak i niemieckiego pochodzenia. W kilku miasteczkach występowała również ludność żydowska. Nie było jej jednak wiele. Na terenie archidiakonatu gnieźnieńskiego mieszkało, według wykazu podatkowego z 1675 r., tylko ok. 200 rodzin żydowskich.

Archidiakonat gnieźnieński podzielony był na 8 dekanatów i 170 parafii (przed 1721 r.). Należał on do tych terenów Rzeczypospolitej, które posiadały najgęstsza sieć parafialną, przeciętna bowiem wielkość okręgu parafialnego wynosiła ok. 46 km². Ilość osad w granicach poszczególnych parafii wahała się od 1 do 33. Niewielką grupę stanowiły parafie obejmujące ponad 10 osiedli; tylko 9 parafii zamykało się w obrębie 1 miejscowości. 58% wszystkich parafii posiadało 3-7 osad. Odległości wsi od kościoła parafialnego na ogół nie były wielkie, z wyjątkiem 8 parafii o dość nieregularnych kształtach, w których osady były oddalone od 1,5 do 13 km. Zdecydowana większość (74% całości) posiadała osiedla położone w promieniu nie przekraczającym 6 km. Przeszkody naturalne, utrudniające dostęp do kościoła parafialnego, występowały tylko w 10 wypadkach, i to jedynie w okresie roztopów wiosennych². Z punktu widzenia możliwości oddziaływania duszpasterskiego strukturę terytorialną archidiakonatu gnieźnieńskiego należy zatem ocenić pozytywnie.

Liczba kapłanów pracujących w duszpasterstwie na omawianym terenie wahała się od 224 w 1700 r. do ok. 170 w 1720 r. Przyjmując szacunkowe obliczenia gęstości zaludnienia na terenie ścisłej Wielkopolski, przy-

² J. Korytkowski. *Arcybiskupi gnieźnieńscy*. T. 1. Poznań 1888 s. 35; *Dzieje Wielkopolski*. Red. J. Topolski. T. 1. Poznań 1969 s. 3, 27, 488, 490-491, 716-723, 725-727, 944; *Kościół w Polsce*. Red. J. Kłoczowski. T. 1. Kraków 1966 (mapa: E. Wiśniowski. *Sieć parafialna w archidiecezji gnieźnieńskiej (bez archidiakonatu kamieńskiego) na początku XVI w.*; *Visitatio [...] ecclesiarum ac cleri totius archidiaconatus Gnesnensis [...] per Vincentium a Sevé [...] 1608* (Archiwum Konsystorza Gnieźnieńskiego (dalej cyt. AG) E 40); *Visitatio [...] archidiaconatus Gnesnensis [...] per Stanislaum Lipski [...] 1696-1699*; (AG E 6); *Liber visitationis generalis totius archidiaconatus Gnesnensis per [...] Franciscum Kraszkowski [...] 1712-1713* (AG E 9a).

padaloby zatem na jednego księdza ok. 660 wiernych w 1700 r. i ok. 800 wiernych w latach 1710-1720.

Łość parafii wakujących wynosiła na początku badanego okresu 24, przy końcu — 36. Decydował o tym nie tylko brak księży, lecz również zbyt niskie uposażenie beneficjum lub niemal całkowity jego brak.

Praca duszpasterska duchowieństwa omawianego terenu budzi poważne zastrzeżenia. Wprawdzie niedzielną mszę odprawiali wszyscy plebani, ale kazanie podczas niej głosiło tylko 69% zawsze, a 6,3% — bardzo rzadko. Katechizacji wiernych nie prowadziło w ogóle 41% wszystkich plebanów. Odprawianie dodatkowych nabożeństw (np. nieszpór) w niedziele i święta należało w omawianym okresie do wyjątków³.

Na zakończenie tych uwag wstępnych wypada jeszcze wyraźnie zaznaczyć, że wyczerpujące opracowanie wspomnianych powyżej zagadnień jest niemożliwe. Przebadane bowiem źródła dostarczają materiału tylko do niektórych problemów. Ponadto większość tych przekazów zawiera informacje o brakach i zaniedbaniach w interesującej nas dziedzinie, mało zaś jest materiału pozytywnego. Wreszcie, merytoryczna szczupłość bazy źródłowej sprawia, że często nie wiadomo, czy utrwalone na piśmie pojedyncze lub rzadko zdarzające się fakty są świadectwem pewnych ogólniejszych zjawisk, czy też sporadycznymi odchyleniami od zasad postępowania ogółu społeczeństwa. Brak zaś analogicznych opracowań, opartych na gruntownych badaniach, uniemożliwia posłużenie się metodą porównawczą⁴. W tej sytuacji poniżej przedstawiony obraz zachowań religijno-moralnych wiernych w wielu wypadkach będzie miał charakter wyłącznie roboczych sformułowań.

Poziom wiedzy religijnej jest zagadnieniem bardzo trudnym do przebadania z powodu niemal całkowitego braku źródeł. Bez wątpienia, wiadomości kształtujące przekonania religijne wierni czerpali z ustnych tradycji przekazywanych przez otoczenie, kazań, katechizacji, pouczeń z okazji spowiedzi i nauk przedmażeńskich. O niektórych z tych elementów nic powiedzieć nie możemy, o innych wiadomo, jak wspomniano powyżej, że albo nie zawsze były praktykowane, albo wykonywane bardzo powierzchownie. Należy jeszcze wspomnieć o książkach, które były jednak dostępne tylko dla pewnej grupy wiernych⁵. Obok książek

³ M. Aleksandrowicz. *Duchowieństwo parafialne archidiakonu gnieźnieńskiego na początku XVIII wieku*. „Roczniki Humanistyczne” 22:1974 z. 4 s. 62-100.

⁴ Na brak takich opracowań zwraca uwagę W. Czaplinski: „Na ten temat (religijności — M. A.) trudno jeszcze coś konkretnego powiedzieć, skoro dotychczas studia poruszały to zagadnienie powierzchownie” (*O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*. Warszawa 1966 s. 57).

⁵ J. Bystron. *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. T. 2. Warszawa 1960 s. 323.

o charakterze ściśle dewocyjnym istniały również takie, które zajmując się wprost zagadnieniami natury doczesnej zawierały także nieco wiedzy religijnej, zwłaszcza z zakresu moralności chrześcijańskiej. Egzemplifikacją może być poczytna *Ekonomika ziemiańska generalna* J. K. Haura⁶. Książka ta jednak obok prawdziwych informacji religijnych zawiera również szereg elementów zabobonnych. Wskutek tego mogła u czytelnika stwarzać zniekształcony obraz wiary.

Przypuszczać można, iż poziom wiedzy religijnej na naszym terenie był na ogół niski i raczej mało zróżnicowany oraz zabarwiony elementami zabobonnymi⁷.

Prymitywizm przekonań religijnych, niski poziom ogólnej kultury i upadek gospodarczy w znacznym stopniu przyczyniły się do natężenia procesów o czary. Największe nasilenie tego zjawiska miało miejsce, zdaniem Baranowskiego, na terenach właściwej Wielkopolski⁸. Ze względu na poważne zniszczenie ksiąg miejskich trudno ustalić stopień rozpowszechnienia procesów o czary na interesującym nas obszarze. Na terenach sąsiadujących z archidiakonatem gnieźnieńskim, w diecezji wrocławskiej i poznańskiej, procesy o czary musiały być dość częste, skoro w pierwszym dwudziestoleciu XVIII w. wydano surowe zakazy prowadzenia ich przez sądy świeckie⁹. Trudno powiedzieć, jak ta sprawa

⁶ Zob. *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut*. T. 2. Warszawa 1964 s. 249.

⁷ O zniekształceniach przekonań religijnych występujących w niektórych parafiach interesującego nas terenu oraz na obszarze sąsiadującym od wschodu z archidiakonatem gnieźnieńskim zob. B. Baranowski. *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski Środkowej*. Łódź 1971 s. 176-237; zob. także Z. Kuchowicz. *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*. Łódź 1975 s. 99 nn.

Dla porównania można podać, iż w tym samym czasie sytuacja we Francji wyglądała podobnie. P. T. du Fosse w swoich *Memoire sur MM de Port-Royal* (Utrecht 1739) pisze: „Został mianowany wikarym w Rouen [...] Nauczał tam Ewangelii, która na onczas była bardzo słabo znana [...]” (cyt. za: G. Duby, R. Mandrou. *Historia kultury francuskiej*. Warszawa 1967 s. 33).

⁸ Zob. Baranowski, jw. s. 243-245; Kuchowicz, jw. s. 139.

⁹ Król August II reskrytem z dn. 5 V 1703 r. zabronił sądom świeckim na terenie diecezji wrocławskiej rozstrzygać sprawy o czarostwo bez uprzedniego zbadania ich przez sąd kościelny. Natomiast synod diecezji poznańskiej z 1720 r. poświęcił jeden paragraf „De maleficiis et incantatoribus”, którego pierwsze zdanie brzmi: „Horrendum est audire multas quolibet anno feminas sine fundamento de veneficiis et maleficiis accusari [...]” (*Synodus dioeciesana Posnaniensis [...] 1720. Varsaviae 1720 k. K3v-L* oraz „Additamenta ad synodum” K.L2-L2v).

Należy dodać, iż ustawa uchwalona przez sejm polski w 1543 r. przekazywała sprawy o czary sądom kościelnym. Prymasi M. Prażmowski (1663-1673) i kard. M. Radziejowski (1687-1705) ogłosili edykty zakazujące sądom świeckim wszycanie procesów o czary, jeżeli sprawa nie została uprzednio zbadana przez sąd kościelny. *Acta actorum Consistorii Gnesnensis 1713-1715 k. 129* (AG A 158a); *Acta actorum Consistorii Gnesnensis 1716-1718 k. 206v* (AG A 160).

wyglądała na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej. Ani ustawy synodu archidiecezjalnego z 1720 r., ani postulaty duchowieństwa przedstawione temuż synodowi nie poruszały tego zagadnienia¹⁰. Znamy jednak pięć wypadków posadzeń o czary. Spośród nich tylko jeden był wytoczony w konsystorzu gnieźnieńskim. W 1713 r. mieszkankę Gniezna Agnieszkę Kozłowską oskarżono o czarostwo oraz o zbezczeszczenie Najśw. Sakramentu podczas odpustu w Gurowie. Sprawa jednak skończyła się złożeniem przysięgi oczyszczającej przez oskarżoną¹¹. Cztery pozostałe wypadki procesów, prowadzonych przez władze miejskie, odbyły się na przedmieściu Gniezna Grzybowie (1713 r.), w Kiszkwie (1717 r.), Żninie (1718 r.) oraz Wągrowcu (1719 r.)¹². Dwa pierwsze z nich posiadały okrutny charakter. Dnia 18 VIII 1713 r. władze miejskie Grzybowa uwięziły Barbarę Młynkową. Mimo zakazu ze strony konsystorza gnieźnieńskiego, który domagał się zbadania sprawy przez komisję lekarzy, teologów i prawników, oskarżoną poddano torturom, jej własność sprzedano, a część uzyskanych stąd pieniędzy przeznaczono na wódkę dla torturujących. Trzy dni później wszyscy stanęli przed sądem kościelnym. Młynkową uniewinniono, a jej oskarżycieli obłożono ekskomuniką, za zlekceważenie zaś sądu duchownego oraz okrucieństwo polecono instygatorowi wytoczyć proces w trybunale koronnym. Wyrok odczytano we wszystkich kościołach gnieźnieńskich. W Kiszkwie stanęły przed sądem miejskim Jadwiga Jankowska i wieśniaczka Jadwiga Potasznicka, zadenuncjowane przez właścicieli Pomorzan, małżonków Rudnickich. Obydwie oskarżone poddano torturom, podczas których Potasznicka zmarła. Zarówno delatorzy jak i władze miejskie oraz zadający tortury zostali za to surowo ukarani przez konsystorz gnieźnieński¹³. W dwóch pozostałych wypadkach, gdy w sprawę wkroczył sąd kościelny, delatorzy wycofali swe oskarżenie.

Trudno stwierdzić, co leżało u podstaw tych procesów, czy tylko wiara w czary, czy też sprytne i perfidne jej wykorzystanie w celu osiągnięcia korzyści materialnych. Z drugiej strony stanowisko sądu kościelnego, pe-

¹⁰ Zob. *Liber decanatus Gnesnensis Ss. Trinitatis 1686-1893* (Archiwum Kapituły Katedralnej (dalej cyt. AKap) B 779) k. 20; *Acta decanatus Leknensis 1689-1779* (AKap B 781) k. 20v.

¹¹ AG A 158a k. 145v.

¹² Tamże k. 129-130v; AG A 160 k. 206v-208; *Acta actorum Gnesnensis 1718-1721* (AG A 161) k. 65v, 94.

¹³ Każdego z radnych miejskich skazano na 10 marek grzywny, leżenie krzyżem podczas sumy na środku kościoła przez wszystkie niedziele i święta całego roku oraz orzeczono niezdolność "in perpetuum" do prowadzenia tego typu spraw; Rudnickich na zapłacenie łącznie 40 marek na szpital w Kiszkwie w ciągu 2 tygodni, klęczenie podczas sumy na środku kościoła przez 5 kolejnych niedziel oraz zwrot ukradzionych po zmarłej krowy, pieniędzy i innych rzeczy; torturujących zaś "uti rudes personas" na chłostę.

ne rezerwy wobec tych spraw, na pewno w jakimś stopniu hamowało rozwój tego zjawiska.

Należy dodać, że nierozważne postępowanie niektórych plebanów stwarzało dogodne warunki do pogłębiania się wiary w elementy magiczne. Przykładem może być pleban w Koninie, ks. Teofil Karśnicki, który straszył z ambony swoich parafian, „że tylko imiona wasze podpiszę i pod kielich włożę, to was diabeł pobierze tak jak nieboszczyka imć pana Gostyńskiego i Jana Walczakowicza”¹⁴.

Z poziomem wiedzy religijnej łączy się do pewnego stopnia znajomość codziennego pacierza. Nie posiadamy wprawdzie żadnej wzmianki źródłowej z naszego terenu, mówiącej wprost o ignoracji w tej dziedzinie, lecz znamienne jest fakt, iż synod diecezjalny zwrócił uwagę na istnienie poważnych zniekształceń tekstów modlitewnych, uparcie przekazywanych z pokolenia na pokolenie¹⁵. Bez wątpienia wspólne recytowanie podstawowych modlitw częściowo likwidowało te braki. Wiadomo jednak z protokołów wizytacyjnych, że nie wszyscy plebani to praktykowali¹⁶.

Czynnikiem mogącym pogłębić religijność wiernych były bractwa. Na terenie archidiaconatu gnieźnieńskiego w interesującym nas okresie istniały 64 tego rodzaju stowarzyszenia w 42 parafiach (24,7% ogółu parafii)¹⁷. Znajdowały się przeważnie w parafiach miejskich, z których 75% je posiadało. Wśród parafii wiejskich tylko w 8 wypadkach można było stwierdzić istnienie bractw¹⁸. Nie sposób ustalić, w jakim stopniu faktycznie wpływały one na kształtowanie mentalności religijnej swoich członków. Wydaje się jednak, że w tej dziedzinie roli ich przeceniać nie można. Z powodu braku źródeł trudno również zbadać, jaki procent pa-

¹⁴ AG A 158a k. 428.

¹⁵ *Constitutiones synodi archidioecesis Gnesnensis* [...] 1720. Varsaviae 1720 k. B2v-C.

¹⁶ Jeszcze w połowie XVIII w. ludność wiejska poważnie przekreślała słowa w pacierzu codziennym. Zob. H. Wyczański. *Studia nad wewnętrznymi dziejami kościelnymi w Małopolsce na schyłku XVI wieku*. „Prawo Kanoniczne” 7:1964 nr 3-4 s. 88; D. Synowiec. *Zycie religijno-moralne w diecezji przemyskiej w XVII-XVIII w.* „Nasza Przeszłość” 43:1975 s. 87; Kuchowicz, jw. s. 100.

¹⁷ W świetle naszych badań wydają się przesadne twierdzenia, jakoby w każdej niemal parafii istniały w tym czasie bractwa. Zob. Bystroń, jw. t. 1 s. 303 n.; B. Kumor. *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym*. „Prawo Kanoniczne” 10:1967 nr 1 s. 104. Na niesłuszność tego typu uogólnień zwraca również uwagę Wyczański, jw. s. 59; zob. także S. Litak. *Struktura i funkcje parafii w Polsce*. W: *Kościół w Polsce*. Red. J. Kłoczowski. T. 2. Kraków 1969 s. 450; J. Flaga. *Bractwa religijne w archidiaconacie lubelskim na początku XVII w. (1604)*. „Roczniki Humanistyczne” 21:1973 z. 2 s. 151-155, 160-168; tenże. *Confréries de l'archidiaconé du Lublin dans la seconde moitié du XVIII^e siècle*. W: *Miscellanea Historiae Ecclesiasticae*. T. 5. Lovain 1974 s. 335-339.

¹⁸ Obliczeń dokonano w oparciu o AG E 6; E 9a.

rafian one obejmowały. Można jednak przypuszczać, iż były dość popularne wśród wiernych¹⁹. Zachowana księga żnińskiego bractwa Imienia Jezus wskazuje, iż rocznie wstępowało do tego stowarzyszenia przeciętnie 23 parafian, na przestrzeni zaś pierwszych 20 lat XVIII w. zapisało się do bractwa łącznie 508 wiernych²⁰. Wydaje się to liczbą dość okazałą w porównaniu z cyfrą 330 osób, zobowiązanych do komunii wielkanocnej w 1712 r. oraz szacunkową liczbę mieszkańców, wynoszącą w tym czasie ok. 1980²¹. Na ogół wstępowała większa liczba kobiet niż mężczyźni. Jak wynika z analizy nazwisk, nierzadko zapisywały się do bractwa całe rodziny.

Praktyki religijne, aczkolwiek są sprawdzianem żywotności religijnej, to jednak w warunkach niskiej kultury umysłowej oraz działania różnych elementów przymusu nie tyle istotna jest ich powszechność, ile — mało dla nas uchwytna — ich oddziaływanie na wiernych²². Całość można podzielić na trzy grupy. Pierwszą stanowiłyby praktyki jednorazowe w ciągu życia, jak chrzest, bierzmowanie, ostatnie namaszczenie; drugą — wykonywane raz w roku: spowiedź i komunie wielkanocna; trzecią — cotygodniowe: uczestnictwo w niedzielnej mszy i nieszporach, zachowanie odpoczynku niedzielnego i świątecznego, posty i abstynencje. Nie o wszystkich jednak można powiedzieć w oparciu o posiadane źródła. Brak danych na temat bierzmowania, które w tym czasie było w ogóle mało popularne²³, następnie postów i abstynencji oraz korzystania z bogatego zasobu sakramentaliów, do czego tak bardzo wówczas wiernych zachęcano²⁴.

Chrzest dzieci odbywał się na ogół zgodnie z przepisami prawa i wyrażanymi przez Kościół katolicki życzeniami. W żadnej z przejrzanych ksiąg ochrzczonych nie znaleźliśmy wypadku, by chrzczono dzieci w starszym wieku. Rzadko wprawdzie zaznaczano wiek dziecka, zwykle używano określenia „infans”, lecz tam gdzie podawano datę urodzenia dowiadujemy się, że przynoszono do chrztu niemowlęta dwu- lub trzydniowe²⁵. Z reguły chrzczono dzieci, zgodnie z przepisami, we własnym kościele parafialnym, chyba że na miejscu nie było proboszcza, wówczas

¹⁹ Kumor, jw. s. 510 n.

²⁰ *Księga bractwa Różańca świętego w Żninie 1663-1859* (AKap B 798a) k. 9-12.

²¹ AG E 9a k. 251; *Żnin. 700 lat dziejów miasta*. Red. J. Topolski. Bydgoszcz 1965 s. 84.

²² Por. J. Kłoczowski. *Słowo wstępne*. „Znak” 1965 nr 137-138 s. 1397 n.

²³ Świadczą o tym zapisy w księgach czynności pontyfikalnych. Zob. *Liber pontificalis archiepiscopi Stanisłai Szembek 1701-1721*. (AKap B78); *Liber seu catalogus ordinatorum et in Album sacrae Militiae conscriptorum per Franciscum Kraszowski 1720-1731* (AKap B79); por. Litak, jw. s. 469.

²⁴ Zob. *Epistola pastoralis [...] Bernardi Maciejowski [...]*. Oliwa 1687 k. E2v-E3.

²⁵ Archiwum parafii (dalej cyt. AP) Gniezno — św. Piotr i Paweł. *Liber baptisatorum 1678-1726* k. 114.

udawano się do sąsiedniej parafii. Zdarzały się też sporadycznie inne wyjątki. Na przykład małżeństwo ze wsi Stroszki (diec. poznańska) ochrzciło swoje dziecko we Wrześni, dokąd przybyli „pro devotione Exultationis S. Crucis”; Jakub i Ludwika Warzechiewiczowie z Janowca uczynili to w Gnieźnie, dokąd przybyli na jarmark ²⁶.

Analiza ksiąg zmarłych wskazuje, że sakrament ostatniego namaszczenia był przez wiernych przyjmowany powszechnie. Bez zaopatrzenia na śmierć ludzie umierali wyjątkowo. Na przykład w gnieźnieńskiej parafii Świętej Trójcy na 168 zmarłych w latach 1710—1720 tylko sześciu nie było zaopatrzonych z powodu niedbalstwa otoczenia ²⁷. Podobnie wyglądała sytuacja w innych przebadanych parafiach ²⁸. Te występujące wówczas zaniedbania wynikały prawdopodobnie z błędnego rozumienia tego sakramentu, które sprawiało, że wzywano księdza wyłącznie do konających.

Praktyka spowiedzi wielkanocnej była regularnie odnotowywana przez wizytatorów. Należy jednak pamiętać, że ich relacje były oparte na informacjach udzielanych przez plebanów, którzy z kolei mogli niekiedy, nawet bez złej woli, rozmijać się z prawdą. Na przykład pleban w Turku twierdził, że wszyscy parafianie zobowiązani do spowiedzi wielkanocnej odprawili ją. Wizytator jednak w to wątpił uważając, że sam pleban bez pomocy wikariusza nie mógł wszystkich wyspowiadać ²⁹. Po wtóre plebani, którzy nie prowadzili spisu spowiedzi wielkanocnych, prawdopodobnie nie byli zbyt dokładnie zorientowani w sytuacji ³⁰. Wreszcie trudno stwierdzić, jak wyglądała praktyka spowiedzi wielkanocnej w parafiach pozbawionych stałej opieki duszpasterskiej. Przez pryzmat tych zastrzeżeń należy zatem patrzeć na informacje zawarte w wizytacjach.

W świetle protokołów wizytacji archidiaconatu, przeprowadzonej w latach 1712-1713 przez Kraszkowskiego, w znacznej większości parafii wierni przystępowali do spowiedzi wielkanocnej. Jedynie w 6 parafiach miejskich i 10 wiejskich odnotowano zaniedbania w tej dziedzinie ³¹. Najbardziej znamienym wypadkiem była Pakość, gdzie do spo-

²⁶ AP Września. *Liber baptisatorum 1709-1749* k. 10; AP Gniezno — Święta Trójca. *Liber baptisatorum 1688-1738* k. 17, 35v, 57.

²⁷ AP Gniezno — Święta Trójca. *Liber mortuorum 1686-1741* k.87-95v.

²⁸ AP Gniezno — św. Michał. *Liber mortuorum 1710-1736* k. 190-202; AP Witkowo. *Liber mortuorum 1711-1779* k. 1-5; AP Gołancz. *Liber copulatorum et mortuorum 1658-1760* k. 93-99v.; AP Trzemeszno, *Liber copulatorum et mortuorum 1636-1765* k. 108-119.

²⁹ AG E9a k. 371v.

³⁰ Tamże k. 123, 150v, 409.

³¹ Były to następujące parafie miejskie: Kłecko, Pakość, Mogilno, Zagórow, Turek i Brudzew, oraz wiejskie: Kołdrab, Modliszewko, Samokłęski, Chomętowo, Cerekwica, Parlin, Wyszyna, Kowale Pańskie, Królikowo i Grzegorzew. Tamże k. 129, 142, 145v, 205v, 245, 257, 278, 282, 292v, 307, 348v, 371v, 381, 386, 405, 409.

wiedzi przystąpili tylko wieśniacy w liczbie 162 osób, co faktycznie stanowiło niewielką ilość³². W pozostałych parafiach te zaniedbania nie miały tak masowego charakteru. W Samokłęskach nie przystąpiło do spowiedzi 7 osób, w Mogilnie i Modliszewku — po 4, w Kłęcku i Parlinie — po 2, w innych po 1 osobie.

Powody opuszczenia spowiedzi wielkanocnej zostały podane w kilku zaledwie wypadkach. Wiadomo, że dwóch szlachciców z parafii Kłęcko i dwóch innych z Cerekwicy nie zadośćuczyniło temu obowiązkowi ze strachu, wynikającego z posiadania nieślubnych dzieci. W pięciu innych parafiach byli to ekskomunikowani. Jan Jastrzębski z parafii Chomętowo oraz Jakub Koszutski z Cerekwicy byli — jak się wydaje — osobami w ogóle niepraktykującymi. Znamy jeszcze jeden wypadek, chronologicznie nieco wcześniejszy. W 1706 r. pewien szlachcic z Jarząbkowa oświadczył, że nie przystępował do spowiedzi wielkanocnej z powodu ogromnej niechęci do swojego proboszcza³³.

Wśród łamiących nakaz spowiedzi wielkanocnej występowali przedstawiciele wszystkich trzech grup społecznych. Na 28 znanych nam wypadków, 15 osób było pochodzenia szlacheckiego, 8 — mieszczańskiego oraz 5 — chłopskiego.

Na temat środków przymusu, stosowanych w tej dziedzinie ze strony Kościoła, niewiele można powiedzieć. Wizytatorzy bardzo wyjątkowo polecali proboszczom zmuszać opornych do spowiedzi wielkanocnej na drodze sądowej. Wizytujący pod koniec XVII w. Lipski nie uczynił tego ani razu, Kraszkowski zaś zrobił to 2 razy: w stosunku do 4 parafian z Mogilna oraz do szlachcica konkubinariusza, który od 15 lat nie był u spowiedzi³⁴. Polecenia te nie zostały jednak przez plebanów wykonane. W aktach konsystorza gnieźnieńskiego na przestrzeni pierwszego dwudziestolecia XVIII w. spotykamy tylko jeden wypadek oskarżenia z powodu łamania obowiązku spowiedzi. Uczynił to w 1706 r. ks. Jakub Radoński z Jarząbkowa. Wyrok nie był surowy — oskarżonego skazano na odbycie spowiedzi i kupno dwóch świec dla kościoła w Jarząbkowie³⁵.

³² W protokóle wizytacyjnym zaznaczono: „Praeter oppidanos omnes sunt confessi”. Dla porównania można podać, że w tym samym czasie w Mogilnie wyspowiadano 854 osoby, w Szubinie — 500 osób oraz w parafii wiejskiej Wenecji, posiadającej tak jak Pakość 4 wsie — 186 osób. Tamże k. 142, 209v, 292v.

³³ „Praesente citato affirmante non expositam paschalem confessionem coram, proprio parcho ex nimio odio et aversione affectus ad venerabilem Radoński vice-regentem dictae ecclesiae parochialis Jarząbkoviensis”. *Acta actorum Consistorii Gnesnensis 1703-1706* (AG A153) k. 130v.

³⁴ AG E 9a k. 292, 371v.

³⁵ Wyrok brzmiał następująco: „Et reverendissimus dominus, cum ex iure parochiali pabulum animae suumquisquae confessione paschali et perceptione Ss. Eucharistiae percipere teneatur, idque sub poenis proinde licet iure meritas citatus

Jak się wydaje w oparciu o posiadane materiały, w omawianym okresie nie przywiązywano większej wagi do stosowania środków przymusu i faktycznie do nich się nie uciekano.

Jak przedstawiała się sprawa spowiedzi częstszych niż raz w roku? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, ponieważ informacje źródłowe na ten temat są bardzo fragmentaryczne. Posiadamy dane z lat 1714-1720 odnośnie do 24 osób, pochodzących z 4 miejscowości: Gniezna, Królikowa, Grzybowa i Klecka³⁶. Wśród nich była tylko jedna kobieta. Wiek 22 osób mieścił się w granicach 24-54 lat, 2 pozostałe to mężczyzna i kobieta zmarli w starszym wieku. Pod względem społecznym reprezentowali oni wszystkie trzy stany. Ze względu na to, że u tych wszystkich osób zaznaczono tylko, kiedy miała miejsce ostatnia spowiedź, można jedynie odpowiedzieć na pytanie, czy poza okresem wielkanocnym spowiadano się także w innym czasie.

W świetle posiadanych źródeł okazuje się, że z wyjątkiem jednego mężczyzny, który w dniu 27 sierpnia oświadczył, że ostatnio był u spowiedzi na Wielkanoc, reszta odprawiła ją także w innym czasie. I tak 6 osób spowiadało się w uroczystość Narodzenia NMP, 5 — w święto Nawiedzenia NMP, po 2 osoby — w odpust „Porcjunkuli”, Wniebowzięcia i Niepokalanego Poczęcia NMP, po jednej osobie — w święto Matki Boskiej Szkaplerznej, św. Anny, św. Jana Chrzyciela, w Nowy Rok, św. Antoniego i św. Mikołaja. W te ostatnie dwie uroczystości spowiadali się mężczyźni o imieniu Antoni i Mikołaj, czyli prawdopodobnie uczynili to z okazji swoich imienin. Drugi znamieny rys to duża ilość spowiedzi w święta Matki Bożej, co może świadczyć o kulcie maryjnym cechującym religijność tych osób. Wreszcie charakterystycznym wypadkiem było wyznanie 6 parafian z Królikowa, z których nikt nie był u spowiedzi wielkanocnej, natomiast 2 spowiadało się w święto Narodzenia NMP, jeden — w święto Narodzenia NMP, jeden w Niepokalane Poczęcie NMP, oraz jeden — w uroczystość św. Mikołaja. Można by więc w oparciu o ten fakt wnioskować, iż zaniedbanie spowiedzi wielkanocnej nie zawsze było równoznaczne z unikaniem spowiedzi w ogóle.

Z posiadanych źródeł nie sposób się zorientować, na ile rozpowszechnionym zjawiskiem było uczęszczanie do spowiedzi poza okresem wielkanocnym. Wydaje się jednak, iż omówiona grupa ludzi, ze względu na różnice wieku oraz pochodzenia społecznego i terytorialnego, posiada jakąś wartość reprezentatywną.

Trudno stwierdzić, ile razy przystępowano do komunii św. po spowie-

ex contemptu promeruerit poenas ad mitiores decrevit, quatenus coram parcho vel de eius licentia coram alio in tempore non fecerit duos cereos ecclesiae parochiali Jarzabkoviensis in spatio unius septimanae tribust idque sub poenis arbitrii facturus". AG 153 k. 130v.

dzi. Wydaje się jednak, że nie robiono tego więcej niż raz, skoro wielu proboszczów przechowywało w tabernakulum tylko po kilka konsekrowanych komunikantów.

Wypełnienie nakazu przykazania kościelnego o uczestnictwie w niedzielnej mszy św. zależało od takich okoliczności, jak odległość od kościoła, zwłaszcza w wypadku wiernych, którzy mieszkali na terenie pozabawionym plebana, od przeszkód naturalnych utrudniających dojście do kościoła oraz innych utrudnień, jak opieka nad dzieckiem, pilnowanie domu itp. Wiadomo, że na ogół odległości od kościoła parafialnego nie były zbyt duże, a przeszkody naturalne występowały tylko okresowo i w nielicznych wypadkach. Natomiast trudności wynikające z braku księdza lub troski o własny dom sprawiały, że pewien procent wiernych nie uczestniczył w mszy niedzielnej.

Wizytatorzy archidiaconatu gnieźnieńskiego odnotowali zaniedbania w zakresie obowiązku uczestnictwa w mszy niedzielnej. Trudno jednak stwierdzić, z jakim stopniem skrupulatności to czynili. W świetle wizytacji z końca XVII w. i z naszego okresu sytuacja na tym odcinku życia kościelnego wyglądała dobrze. Lipski wymienia tylko 3 parafie (Smogulec, Kędzierzyn, Ryszewko), w których nie wszyscy przychodzili w niedzielę na mszę świętą³⁷. Tę samą liczbę, innych jednak parafii, podaje Kraszkowski³⁸. Według jego relacji w Wągrowcu większość ludzi nie uczestniczyła w mszy niedzielnej, na terenie parafii Chomętowo obowiązek ten był systematycznie łamany przez właścicieli wsi Gąbino i ich służbę, w Cerekwicy nigdy nie chodził do kościoła wspomniany już poprzednio szlachcic Jakub Koszutski. Przypuszczać można, iż podobnych wypadków było więcej, lecz chyba o nagminnie rozpowszechnionym zjawisku łamania tego obowiązku nie można mówić. Jedną z wymienionych w źródłach przyczyn zaniedbywania przez wielu wiernych mszy niedzielnej były jarmarki raz po raz odbywające się w te dni³⁹.

Środkami administracyjnego przymusu, jak się wydaje, nie posługiwano się. Nawet wizytatorzy archidiaconatu wyjątkowo tylko przypominali plebanom o możliwości użycia tego sposobu. Lipski uczynił to raz,

³⁶ Na tę grupę składa się 22 świadków występujących w 4 procesach oraz 2 zmarłych, których nie zdążono zaopatrzyć na śmierć i dlatego podano datę ich ostatniej spowiedzi. AG A 158a k. 327-329, 452-456; A 160 k. 24-25, 126-127; AP Gniezno — św. Michał. *Liber mortuorum* k. 200, 202v.

³⁷ AG E 6 k. 49, 380, 435v.

³⁸ AG E 9a k. 180v, 245, 257.

³⁹ W protokółach kongregacji dekanatu Iekneńskiego czytamy, że jarmarki powodują: "quod populus congregatus sacrificiis missarum adesse non solent et saepissime solemnitates eiusdem concione ideo carent, quia desunt auditores". AKap B 781 k. 18v, 20v; AG E 9a k. 358. Zob. także *Constitutiones synodi archidioecesis Gnesnensis* [...] 1720 k. K, v.

polecając plebanowi w Smogulcu, by ostrzegł wiernych, że notorycznie łamiącym nakaz uczestniczenia w mszy niedzielnej zostaną odmówione sakramenty, a nazwiska niepoprawnych przekazane oficjałowi. Podobnie Kraszkowski nakazał tylko jednemu plebanowi w Wągrowcu upomnieć parafian, że należy chodzić na niedzielną mszę pod sankcją kar przewidzianych przez statuty cechowe⁴⁰. W aktach gnieźnieńskiego sądu kościelnego również nie było w naszym okresie żadnej sprawy wytoczonej z powodu łamania przykazania kościelnego o mszy niedzielnej.

Niewiele informacji znajdujemy w źródłach na temat uczestnictwa w innych nabożeństwach odprawianych, jak wiadomo, w niektórych parafiach w niedziele i święta. W wizytacji Kraszkowskiego nie znajdujemy żadnej wzmianki na ten temat. Natomiast Lipski powiada, że w dwóch parafiach wiejskich (Wąsosze i Strzelce), wierni „zwykli uczestniczyć w nabożeństwach”, a w parafii małomiasteczkowej — Kazimierzu Bisk. na dodatkowe nabożeństwa przychodziła tylko część parafian określonych mianem „rudiores”, bardzo rzadko lub nigdy nie uczestniczyli w nich „nobiles”⁴¹.

Na łamanie spoczynku niedzielnego przez wiernych duszpasterze nie narzekali. Wydaje się jednak, że na tę sprawę patrzono mało rygorystycznie. Na marginesie jednego z procesów bowiem zeznano, że mieszkańcy Modliszewka pracowali na polu w niedziele i święta, na co pleban tamtejszy w ogóle nie reagował⁴².

Na temat innych praktyk religijnych wiernych w oparciu o posiadane źródła prawie nic nie można powiedzieć. Dysponujemy bowiem tylko jedną wzmianką, mówiącą o istnieniu pustelni na terenie parafii Lubstowo. W 1718 r. konsystorz gnieźnieński odebrał ją dotychczasowemu użytkownikowi Sebastianowi i przekazał niejakiemu Krzysztofowi. Powodem tej decyzji było niemoralne życie Sebastiana⁴³. Czy istniało więcej podobnych pustelni, nie wiadomo⁴⁴. Ponadto, jak wskazuje powyższy przykład, fakt istnienia eremów nie w każdym wypadku można interpretować jako przejaw głębszej religijności.

Ofiarność wiernych jako kryterium religijności wymaga pewnych wyjaśnień. Niedopuszczalna jest interpretacja jednoznaczna. Legaty bowiem świadczą nie tylko o indywidualnej pobożności, lecz również o po-

⁴⁰ AG E 6 k. 435v; E 9a k. 180v.

⁴¹ AG E 6 k. 312v, 341v, 356v.

⁴² AG A 158a k. 335.

⁴³ "[...] post monitiones respectu computationem scandalorum frater Sebastianus eremita se incorribilem gessit immo scandala et deturpationem nominis eremitarum prout testimonium de computationibus et de iisdem scandalis plene obloquatur". AG A 161 k. 62.

⁴⁴ Bystron, (jw. t. 1 s. 316) pisze: „Nie brakło też pustelników po lasach, przy drogach, zwłaszcza w górach”.

tęże Kościoła i społecznym uznaniu wierzeń religijnych. Ponadto należy zwrócić uwagę na to, czy ofiarodawca czyni darowiznę w obliczu śmierci, czy wówczas, gdy mu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. W pierwszym wypadku spontaniczność ofiary będzie wątpliwa, gdyż nie można wykluczyć działania takich czynników, jak strach czy nawet nacisk ze strony spowiednika. W drugim natomiast można przypuszczać istnienie rozważliwej i swobodnej decyzji. Następnie należy wziąć pod uwagę, ile w takiej darowiznie zawarte jest bezinteresowności, a ile chęci kupna zbawienia. Wreszcie nie bez znaczenia jest zachowanie się spadkobierców po śmierci czyniącego zapis: czy cofają go lub stwarzają przeszkody utrudniające jego realizację⁴⁵.

Materiał źródłowy, jakim dysponujemy na obecnie interesujący nas temat, nie jest obfity. Trudno również stwierdzić, czy jest on na tyle reprezentatywny, by można bez zastrzeżeń wyciągać wnioski ogólniejszej natury.

Łącznie znamy 21 wypadków darowizn na rzecz Kościoła. Wśród nich 17 zapisów zostało uczynionych w testamentach, 4 zaś w czasie, gdy niebezpieczeństwo śmierci nie istniało. Spośród tych ostatnich dwie darowizny sprawiają wrażenie całkowicie bezinteresownych. W 1706 r. sołtys wsi Krzyszewo pod Gnieznem ofiarował na kościół św. Michała w Gnieździe 20 złotych węgierskich w złocie oraz 180 tynfów⁴⁶. Jeszcze wyraźniej występowała bezinteresowność w akcie darowizny 200 złp. dla kościoła w Jarząbkowie, dokonanej w styczniu 1717 r. przez szlachcia Michała Głuchowskiego, który oświadczył: „jako zawsze nie denegowałem się imci x. Andrzejowi Sopolińskiemu plebanowi jarząbskiemu”⁴⁷. W dwóch pozostałych wypadkach z lat 1705 i 1713 ofiarodawcy przekazując Kościołowi pewne sumy pieniędzy żądali w zamian za to odprawienia określonej liczby mszy świętych⁴⁸. W tego typu legatach tkwi, jak się wydaje, pewna antynomia polegająca na tym, że ofiarodawca, zdradzając cechy kupieckiego podejścia do własnego zbawienia, równocześnie wyrażał wiarę w skuteczność ofiary mszy św.

Wśród zapisów testamentowych można rozróżnić takie, które nie zostały związane z żadnymi obowiązkami, następnie te, które były ofiarami na określoną liczbę mszy św., oraz takie, które posiadały częściowo cechy pierwszej grupy i częściowo drugiej. Pierwsze z nich były przejawem większej bezinteresowności, i — przypuszczać można — głębszej

⁴⁵ Zob. G. Le Bras. *Żywotność religijna Kościoła we Francji. Studium historyczne o siłach żywotnych chrześcijaństwa*. W: *Ludzie — Wiara — Kościół. Analizy socjologiczne*. Warszawa 1966 s. 157-158; por. Litak, jw. s. 477-478.

⁴⁶ *Acta actorum Consistorii Gnesnensis 1703-1706* (AG A 153) k. 123v.

⁴⁷ AG A 160 k. 244.

⁴⁸ AG A 153 k. 97; A 158a k. 159v.

wiary niż pozostałe. Przeznaczone były one na potrzeby różnych kościołów parafialnych, szpitali i kaplic⁴⁹. Znamiennym wydaje się fakt, że liczebnie przewyższały one legaty na msze żałobne.

Wysokość legowanych sum w znacznej mierze uzależniona była od zamożności ofiarodawcy. Na przykład jeden ze współwłaścicieli Rzgowa, J. Cielecki, zapisał w testamencie sumę 2400 złp., z której znaczną część przeznaczył na msze św., a resztę na potrzeby różnych kościołów; natomiast mieszkańiec Gniezna Gieracki oraz pewien mieszkaniec Kiszkowa zapisali po 100 złp., a Paweł Oberżysta z Marzenina — tylko 30 złp. na remont tamtejszej świątyni⁵⁰.

Wśród spadkobierców zdarzały się wypadki, że wstrzymywano przekazanie legowanych pieniędzy. Znamy co prawda kilka takich faktów, które trafiły na forum sądowe, ale wydaje się, że istniało ich znacznie więcej, aczkolwiek o natężeniu tego zjawiska nie można nic powiedzieć. Upór spadkobierców był nieraz tak duży, że procesowano się z nimi przez kilka lat. Na przykład od właścicieli wsi Wieniec (parafia Mogilno) przez 10 lat nie można było uzyskać sumy 300 złp., zapisanych przez ich rodziców na remont kościoła parafialnego w Mogilnie⁵¹. Nieraz wstrzymywali zapisane kościołowi legaty ludzie nie będący spadkobiercami. Właściciel Owieczek (parafia Dębница), Stanisław Kowalewski, nie chciał przekazać proboszczowi w Dębnicy dwóch wołów, które ofiarował pewien rolnik zmarły podczas zarazy⁵². Z tych nielicznych faktów, które znamy, wynika zatem, że wstrzymującymi przekazanie darowizn testamentowych byli wyłącznie ludzie pochodzenia szlacheckiego.

Moralność religijna, stanowiąca element składowy oficjalnego modelu religijności propagowanego w Kościele katolickim, należy do mało dostępnych dziedzin dla badań historycznych. Materiał źródłowy bowiem zawiera informacje o brakach i nadużyciach, o praktykowanych zaś cnotach nie wspomina. Stąd siłą rzeczy będzie trzeba się ograniczyć do zbadania pewnych zjawisk negatywnych i ich natężenia. Takie ujęcie umożliwi jednak tylko częściowo zorientowanie się, w jakim stopniu postępowanie wiernych pokrywało się z modelem moralności chrześcijańskiej⁵³.

⁴⁹ Tamże k. 296v-297, 315, 505, 551; A 160 k. 101, 217; A 161, k. 79v; E 9a k. 293.

⁵⁰ AG A 158a k. 19v, 207v, 375v-379v, 551.

⁵¹ AG E 9a k. 293; zob. także A 160 k. 101.

⁵² AG A 158a k. 20.

⁵³ Na temat kryteriów moralności zob. G. Le Bras. *Etudes de sociologie religieuse*. T. 2: *De la morphologie a la typologie*. Paris 1956 s. 562, 618, 657-659; tenże. *Zywotność religijna Kościoła we Francji* s. 159-174; J. Majka. *Socjologia religii w ujęciu prof. G. Le Bras a socjologia duszpasterska*. „Zeszyty Naukowe KUL” 3:1960 nr 1 s. 101; W. Piwowski. *Moralność jako sprawdzian żywotności religijnej*. „Studia Warmińskie” 3:1966 s. 99.

W świetle przebadanych źródeł najczęściej spotykanym wykroczeniem było łamanie sprawiedliwości, najpopularniejszą zaś jego formą — kradzieże. Jak wynika z przekazów źródłowych, największe ich natężenie miało miejsce w latach 1708-1712. Prawdopodobnie było to uwarunkowane trudną sytuacją gospodarczą oraz panującą wówczas zarazą, która stwarzała szczególnie dogodne okoliczności wskutek zmniejszonej ochrony mienia prywatnego⁵⁴. Niektóre dokonane wówczas rabunki miały charakter wprost okrutny. Na przykład w czasie agonii plebana parafii Świętej Trójcy w Gnieźnie, ks. Jakuba Petryckiego, siedmiu mieszkańców, wśród których był również burmistrz, wdarło się do plebanii i doszczętnie ją okradło, zabierając meble nawet z pokoju konającego. Po pogrzebie natomiast obrabowali jeszcze kościół Świętej Trójcy⁵⁵. Innym przykładem bezwzględności może być niejaki Michał Rotkowski, który szlachcica Józefa Prokobskiego okradł dosłownie ze wszystkiego⁵⁶.

Kradzieże określane w teologii mianem świętokradztw zasługują na surowszą ocenę, ponieważ zawierają w sobie nie tylko zabranie cudzej rzeczy, lecz również naruszenie w szczególniejszy sposób przekonań religijnych. Z naszego okresu wiadomo, że próbowano okraść kościół w Czeszewie, okradziono zaś kościoły w Sokolnikach, Pałędziu, Mogilnie, Ostrowążu, w Gnieźnie kaplicę św. Marty, katedrę oraz wyżej wspomniany kościół farny⁵⁷. Pod zarzutem bliżej nie określonego w źródłach świętokradztwa stanął przed sądem kościelnym oberżysta gnieźnieński Jan Kaprowicz⁵⁸. Trudno powiedzieć, czy przytoczone wypadki wyczerpują wszystkie tego typu nadużycia, mimo to wydaje się, że i tak liczba ich jest dość znaczna.

Z przebadanych źródeł wynika, że kradzieży najczęściej dokonywali ludzie pochodzenia szlacheckiego. Brak poczucia sprawiedliwości u tej warstwy społecznej wystąpi jeszcze wyraźniej, gdy weźmie się pod uwagę przywłaszczenie ziemi kościelnej i nieoddawanie obowiązkowych świadczeń na rzecz Kościoła. Następną grupę stanowili mieszczenie, najrzadziej zaś stawali przed sądem z powodu popełnionych nieuczciwości

⁵⁴ *Acta V. Capituli Metropolitani 1708-1716* (AKap B 30) k. 19, 37v.

⁵⁵ AG A 154 k. 26; A 157 k. 38v-39.

⁵⁶ W 1716 r. zanotowano: "Joseph Prokobski, nobilis a quodam Michaele Rotkowski conservo suo spoliatus omnibus cum praeciso gutture renuit nudus ad hospitale S. Spiritus Gnesnae, ibi 14 dies vivit [...] obiit 16 mensis Julii". AP Gniezno — Święta Trójca, *Liber mortuorum* k. 93v.

⁵⁷ *Acta actorum Consistorii Gnesnensis 1707-1711* (AG 154) k. 32v; *Acta actorum Consistorii Gnesnensis 1712* (AG 155) k. 32v-34; *Acta actorum Consistorii Gnesnensis 1711-1712* (AG 157) k. 38v-39; AG 158a k. 37, 463v; A 160 k. 39-41, 286-288; E 9a k. 235; AKap B 30 k. 37v.

⁵⁸ *Protocollon actorum collegii vicariorum ecclesiae metropolitanae Gnesnensis 1703-1763* (AKap B 775) k. 36v.

chłopi⁵⁹. Gdy idzie jednak o tych ostatnich, to można przypuszczać, że w wielu wypadkach karano ich „prywatnie”, poza sądem.

Z opisów kradzieży wnioskować można o pewnym zdziczeniu obyczajów, którego jaskrawym przejawem były rozboje, szczególnie liczne w Wielkopolsce po 1710 r.⁶⁰ W materiałach, którymi dysponujemy, zapisano jeden taki fakt. W okolicach Gniezna grasowało w 1714 r. dwóch szlachciców Stanisław Pawłowski i Tomicki, którzy ukradzione rzeczy składali w kościele w Starym Mieście (diec. poznańska)⁶¹. Obok rozbojów występowały w naszym okresie również najazdy, które łączyły w sobie kradzież, okrucieństwo, mordy i świętokradztwo. W 1710 r. właściciel wsi Popowo, Piotr Wolski, najechał razem z grupą żołnierzy wieś Świątniki. Dobra kościelne spustoszyli, zabrali wszystkie zapasy żywności, zdevastowali plebanię, mieszkańców wsi okradli. Wolski zabił jakiegoś chłopca, a plebanowi, protestującemu przeciw tym gwałtom, oblał twarz piwem i zranił prawą rękę⁶². Inny opis najazdu pochodzi z 1716 r. Pewien kupiec ze wsi Nicponie (diec. włocławska), Godfryd Reimbenback, najechał nocą wraz z 30 „towarzyszami” na plebanię w Pałędziu. Wśród nich był również — co wydaje się nader znamienne — dzierzawca wsi Duszno, należącej do kapituły gnieźnińskiej. Wyłamawszy bramę folwarczną, wpadli na podwórze z takim wrzaskiem, że pleban myślał, iż są to wojska rosyjskie, kręcące się w tym czasie po okolicy. Następnie włamali się na plebanię, zażądali od przerażonego plebana żywności, wódki i piwa, po czym zaczęli kraść, co w rękę wpadło. W końcu kazali otworzyć kościół, co przerażony pleban uczynił bez słowa protestu. Tutaj bez najmniejszego szacunku dla świętości miejsca, krzycząc, kradli z zakrystii wszystko, co można było zabrać⁶³.

Należy jeszcze wspomnieć o pewnych przejawach okrucieństwa, które mogliśmy dostrzec u ludzi przeprowadzających procesy o czary oraz podejmujących się przeprowadzania tortur⁶⁴. Znamy jeszcze jeden wy-

⁵⁹ Na 45 znanych wypadków kradzieży, dokonało jej indywidualnie lub zbiorowo 28 szlachciców, 19 mieszczan oraz 3 chłopów.

⁶⁰ Świadczy o tym postulat szlachty wielkopolskiej zebranej w 1714 r. na sejmiku w Środzie: „A że zagęściły się w województwach naszych tak wiele rozbojów zaczynamy zalecamy to imci panu Rezydentowi u imci pana Generała będącemu, aby upraszał imci o takowych hultajów chwytnie i do grodów oddawanie”. *Varia, Copia laudi Sredensis sub die 12 mensis Martii anno 1714*. A 1, nr 5, k. 1.

⁶¹ AG A 158a k. 357-370.

⁶² AG A 154 k. 45.

⁶³ AG A 160 k. 39-41, 286-288.

⁶⁴ W statutach synodu poznańskiego znajdujemy następujący opis tortur: „[...] in dolia ligatis post tergum manibus et oculis, modo crudo et duro, imponi, dein an torturas destinari et tribus diebus manu carnificis, per trinos qualibet die tractus, torqueri igneque aduri; post quamlibet torturam sine ulla refocillatione et discriptione iterum in eandem dolia, similiter, ligatis manibus, ac oculis, reimponi, ac ita

padek z tej dziedziny. Mianowicie Konstantyn Kęsinowski, właściciel Nowej Wsi, fałszywie poinformowany o kradzieży dokonanej przez poddanych, bez żadnego dochodzenia poddał ich torturom ⁶⁵.

Często na kartach sądu kościelnego pojawiały się sprawy o pobicie, aczkolwiek nie były one tak liczne jak kradzieże. Pobicia miały różne powody, różny charakter i różne skutki. Na przykład pewien mieszkaniec Gniezna, Wolniak, poturbował żonę oberżysty tylko za to, że żądała od niego zapłaty za piwo ⁶⁶. Znacznie poważniejszy charakter miało pobicie chłopca ze wsi Dębica, Walentego Łotyśa, którego mieszkający w tej samej wsi szlachcic Andrzej Chumański tak dotkliwie bił kijem po twarzy, że tamten niemal utracił wzrok ⁶⁷. W niejednym wypadku nawet miejsca sakralne nie stanowiły żadnej przeszkody. Kilku szlachciców pobiło mieszkańca Cierpię, Sebastiana Taczkowicza, na cmentarzu parafialnym św. Wawrzyńca w Gnieźnie ⁶⁸. W 1714 r. stanął przed sądem duchownym syn właściciela Skierszewa (pod Gniezmem) Kacper Świerczyński, który — jak to określono w akcie oskarżenia — przelał krew w kościele św. Krzyża w Kłecku ⁶⁹.

Okazją do rozmaitego typu awantur, a nawet zabójstw, były targi i jarmarki. Przykładem może być zachowanie się Michała Głuskiego, właściciela miasteczka Żerniki, który na targu w Janowcu ukradł 2 woły, wszczął w mieście tumult i jakimś chłopu powyrzucał z wozu wszystkie przywiezione na sprzedaż rzeczy ⁷⁰. W Gnieźnie z tej samej okazji pobito bez powodu ucznia szkoły katedralnej ⁷¹. Te jarmarczne awantury kończyły się nieraz śmiercią ⁷².

omni genere miseriarum enormibusque mortificationum excogitarum modis consumi et tandem crudeliter comburi; plurimos etiam per extorsivas complicitatis provocaciones diffamari, ac per consequens infinitis dissensionibus et persecutionibus exponi; unde non solum Christiana Charitas minuitur et odia crescunt inter vivos, sed mortuorum sanguis vindicatam clamat". *Synodus dioecesis Posnaniensis* [...] 1720 k. K3v-K4.

⁶⁵ AG A 157 k. 39v.

⁶⁶ AG A 161 k. 195v.

⁶⁷ AG A 158a k. 22v.

⁶⁸ AG A 154 k. 65v. Podobny wypadek miał również miejsce w Jarząbkowie w 1708 r., gdzie szlachcic Stefan Płaczkowski pobił na cmentarzu przykościelnym nie tylko Żydów, ale broniącego ich miejscowego plebana. Tamże k. 23v-24.

⁶⁹ AG A 158a k. 223.

⁷⁰ AG A 161 k. 151.

⁷¹ Opis tego wydarzenia brzmi następująco: "[...] tempore nundinarum post festum s. Andreae agitarum esse illata quem nulla data occasione nisi circa exactionem solitae contributionibus a Judeis dicti percusserunt convaberarunt, ob-sanquinolarum, humi prosternerunt lutoque abundanti inmarserunt [...]". Tamże k. 127v.

⁷² Pod datą 7 X 1718 r. zanotowano: "In nundinis s. Bartholomaei occisus fuit

O zabójstwach słyszymy dosyć rzadko. Poza wyżej przytoczonymi, znamy jeszcze dwa inne, które były efektem bójek⁷³. W oparciu o przejrane księgi zmarłych, w których notowano przyczynę śmierci, można wnioskować, że niewiele więcej ich miało miejsce. Niemniej fakt istnienia zabójstw i ich okoliczności świadczą nie tylko o awanturniczym usposobieniu niektórych jednostek, lecz również o poważnych brakach moralnych. Niewykluczone, iż wiele tych krzywd wyrządzano pod wpływem alkoholu, aczkolwiek nie posiadamy na to żadnego dowodu.

Należy zwrócić uwagę, że podobnie jak w wypadku kradzieży, podmiotami omówionych przed chwilą nadużyć byli również przeważnie ludzie pochodzenia szlacheckiego.

W zakresie obyczajów rodzinnych trzeba wziąć pod uwagę takie zagadnienia, jak trwałość małżeństw, przejawy ich rozpadu oraz wzajemny szacunek i miłość w rodzinie. Opracowanie tej problematyki będzie jednak możliwe tylko w takim stopniu, w jakim pozwala na to materiał źródłowy, który jest na tyle skromny, że wydaje się, iż wyciąganie ogólniejszych wniosków musi być bardzo ostrożne.

Wśród przyczyn zawierania małżeństw występowały takie, które z góry przesądzały o jego nietrwałości. Należały do nich przymus wywarty przez rodziców, krewnych lub nawet właścicieli wsi, chęć powiększenia majątku przeważnie ze strony rodziców i lekkomyślność⁷⁴. Przymus rodziców miał różne formy: od bardzo łagodnych, jak płacz i straszenie, aż po bicie córek. Na przykład matka Teresy Słupskiej, chcąc wymusić zgodę na zawarcie małżeństwa przez 13-letnią córkę, biła ją kańczugiem⁷⁵. Nieraz krewni ingerowali w te sprawy, posługując się intrygami i groźbami. Właścicielka Królikowa, Rosnowska, zaprosiła swoją krewną Konstancję Dokowską do siebie. Tutaj zaczęła ją namawiać do zawarcia małżeństwa z Józefem Rosnowskim. Dokowska jednak nie wyraziła zgody; również jej matka, poinformowana o tym listownie, sprzeciwiła się temu małżeństwu. Rosnowska jednak ten list zniszczyła, „po czym imci pani ciotka solicytowała i przymuszała aktorkę grożąc jej różgami i kańczugami biciem”. W efekcie małżeństwo zostało zawarte⁷⁶.

generosus Josephus Leszczycki a quodam nobili dicto Zuchowski [...]. AP Gniezno — Święta Trójca. *Liber mortuorum* k. 93v-94.

⁷³ Tamże k. 93; AP Wągrowiec. *Liber copulatorum et mortuorum* k. 126v.

⁷⁴ Zob. AG A 154 k. 60v; A 158a k. 272-276v, 541; A 160 k. 22-25.

⁷⁵ "[...] mater non obstante reclamatione filiae suae nomine Theresiae citatae, eandem ad matrimonium minis et verberibus atrociesimi coegit, eamque flagris verberavit veruque immisericorditer pupugit prout apparent hucusque signa in corpore manus sinistrae". Zeznanie uczynione 17 lat po ślubie. AG A 158a k. 341.

⁷⁶ Tamże k. 252, 270, 450-456.

Znany również jeden wypadek przymusu zawarcia małżeństwa wywartego przez właściciela wsi na swoich poddanych ⁷⁷.

Wypada jeszcze wspomnieć, że niektóre małżeństwa były zawierane dość lekkomyślnie. Przykładem — może nieco jaskrawym — był wypadek, jaki zdarzył się w 1713 r. w Łopiennie. Przyjeżdżał tam z prowiantem dla wojsk rosyjskich 70-letni sołtys z Gorzyc, Franciszek Śniadecki. W Łopiennie zatrzymywał się u Mieleaszewiczów, którzy posiadali młodą, lecz zaręczoną już z kimś córkę. Śniadecki bez względu na to postanowił się z nią ożenić. Po pijanemu przyobiecał na piśmie Mieleaszewiczowi, że jego córce zapisze wszystkie swoje dobra w Gorzycach i Żninie. Po kilkugodzinnym pijaństwie późną nocą, mimo protestów panny młodej, zawarło ślub. Następnego dnia Śniadecki, gdy otrzeźwiał, opuścił Łopiennie, a o zejściu się z żoną w ogóle nie chciał słyszeć ⁷⁸.

W naszym okresie wypadki rozpadających się małżeństw występowały na przestrzeni lat 1710-1720. Było ich łącznie 22 ⁷⁹. Wśród nich 8 spraw wniesiono o unieważnienie małżeństwa, 2 — o uzyskanie separacji, 7 — przeciw samowolnie dokonanej separacji oraz 5 — przeciw bigamistom.

W przekroju społecznym dotyczyły te sprawy 17 małżeństw szlacheckich, 3 mieszczańskich oraz 2 chłopskich. Znamienne jest również, iż sprawy do sądu wносиły niemal wyłącznie kobiety. Jak się okazuje, dokonywały nawet na własną rękę separacji.

Starania o unieważnienie małżeństwa, separację lub odejście od męża uzasadniano zwykle kilkoma powodami. W pierwszym wypadku podawano następujące uzasadnienia:

1. przymus	— 3 razy
2. strach	— 2 "
3. brak zgody (consensus)	— 1 "
4. impotencja męża	— 1 "
5. „ratum non consummatum”	— 1 "
6. wiarołomstwo męża	— 1 "

⁷⁷ Tamże k. 192-193.

⁷⁸ Tak podobno miał się skarżyć znajomym: „Com ja po pijanemu uczynił, bo ta panna będąc młoda w domu pańskim wychowana, nie wiem na co, by mi się zdała, bo tylko w łóżku będzie leżała, stroiła się, dobrze żyć będzie chciała, robić mało albo nic; i to przydał, żem ją nie dla siebie, ale młodych pojął, osobliwie żołnierze obaczywszy ją młodą, będą się jej zalecać i może z nimi niecnoty płodzić”. Tamże k. 272-276 n.

⁷⁹ AG A 154 k. 60v, 61; A 158a k. 192-193, 232, 252, 271, 272-276v, 320-321v, 337-338v, 340v-343, 368, 380v-385, 391, 401, 410v, 413, 424, 461, 518, 521-523, 539-540, 556, 559; A 160 k. 2, 6, 17v, 22-25, 215, 232, 279-280, 285, 312; A 161 k. 41, 85, 94, 113v, 115v, 168.

- | | |
|------------------------------------|-------|
| 7. kradzież mienia żony | — 1 ” |
| 8. istnienie przeszkód zrywających | — 1 ” |

Próby uzyskania separacji motywowano podobnie:

- | | |
|-----------------------------|----------|
| 1. przymus | — 2 razy |
| 2. strach | — 2 ” |
| 3. brak zgody | — 2 ” |
| 4. wiarołomstwo męża | — 1 ” |
| 5. znęcanie się nad żoną | — 1 ” |
| 6. zniszczenie majątku żony | — 1 ” |

Jako podstawy samowolnie przeprowadzonej separacji podawano:

- | | |
|--|----------|
| 1. wiarołomstwo męża | — 2 razy |
| 2. konkubinat męża | — 1 ” |
| 3. kradzież mienia żony | — 1 ” |
| 4. brak kompetentnego proboszcza przy ślubie | — 1 ” |
| 5. próba otrucia żony | — 1 ” |

Sam przegląd przyczyn rozpadu małżeństw budzi pewne podejrzenia. Wydaje się, iż podawano je w takim ujęciu głównie ze względów formalnych. W rzeczywistości bowiem nieraz kryły się za nimi inne powody. Przykładem może być prośba Teresy Słupskiej o unieważnienie małżeństwa z powodu wywartego na niej przymusu, braku konsumacji małżeństwa oraz konkubinatu męża. W trakcie procesu zaś okazało się, że jej mąż po ślubie zniknął. Szukała go po Polsce przez 6 lat, a następnie wyszła po raz drugi za mąż. Tymczasem po następnych 6 latach Grzegorz Słupski wrócił. Wówczas Teresa wystąpiła do sądu o unieważnienie pierwszego małżeństwa⁸⁰. Jeszcze bardziej charakterystyczny był inny wypadek. 28 I 1715 r. Anna z Kęsickich Drozdowska wniosła do sądu sprawę o unieważnienie jej małżeństwa z powodu przymusu, strachu przed bólem, braku konsensu oraz impotencji męża. Tymczasem wiadomo, że Drozdowski miał z kimś innym nieślubne dziecko, Drozdowska zaś przez szereg lat żyła z właścicielem Świniarek Gaszyńskim, który nawet z tego powodu był w lipcu 1714 r. ukarany przez konsystorz gnieźnieński⁸¹.

Nie ulega wątpliwości, że niezależnie od oficjalnie podanych powodów nieważności, wszystkie te małżeństwa były już od wewnątrz rozbite.

Jeszcze wyraźniej występował rozpad małżeństwa tam, gdzie starano

⁸⁰ AG A 158a k. 340-343.

⁸¹ Tamże k. 298, 391, 401, 410v, 424v, 461, 541, 556; A 160 k. 100v; E 9a k. 129.

się o separację lub faktycznie jej dokonano. To ostatnie zjawisko polegało po prostu na odejściu żony od męża. Prawdziwymi zaś przyczynami, które wychodziły na jaw dopiero w trakcie procesów, było niewłaściwe postępowanie męża. Polegało ono na znęcaniu się nad żoną (3 razy), próbach otrucia (2 razy) oraz zdradzaniu (2 razy)⁸². W jednym wypadku rozpad małżeństwa nastąpił wskutek nieporozumień na tle materialnym, aczkolwiek szczegółów tej sprawy nie znamy⁸³.

Nieraz ingerencja osób postronnych stanowiła zagrożenie dla trwałości małżeństwa. Jakub Paruszewski ze Sławna oraz Kazimierz Kraśnicki ze Słaboszewa złożyli w sądzie duchownym donos, że małżeństwo Anny Przedniewskiej z Franciszkiem Paruszewskim jest nieważne, bo nie zostały wygłoszone zapowiedzi. Ponieważ oskarżeni stanowczo temu zaprzeczali, sędzia surogat, nie wnikając w szczegóły, sprawę oddalił⁸⁴. Natomiast Katarzyna Mikołajewska pod wpływem rodziców opuściła swojego męża Łukasza Kurczewskiego. Zarzucała mu wprawdzie wiarołomstwo, lecz badanie sądowe tego nie potwierdziło. Mimo iż grożono jej ekskomuniką, do męża nie chciała wrócić⁸⁵.

Spośród znanych wypadków bigamii 2 były wynikiem nieporozumienia, ponieważ z powodu braku wiadomości o mężu, kobiety — sądząc, że są wdowami — zawarły drugie małżeństwo⁸⁶. W 3 pozostałych natomiast miało miejsce świadome opuszczenie współmałżonka. Najjaskrawszym przykładem było postępowanie szlachcica Walentego Wolskiego. W czasie trwania pierwszego małżeństwa w sposób okrutny traktował żonę, próbował ją nawet utopić, a gdy to się nie udało, porzucił ją i zawarł małżeństwo ze szlachcianką Heleną Gaszyńską⁸⁷. Jedyną kobietą, która była powodem rozbicia małżeństwa, była Marianna Kasprowa z Szubina. Opuściła ona bez uzasadnienia swojego męża i najpierw przez kilka lat mieszkała u Grzegorza Wyrwy (za co obydwójce byli karani przez konsystorz gnieźnieński), a następnie zawarła z nim małżeństwo⁸⁸.

Tych kilka omówionych tutaj faktów z jednej strony rzuca światło na niektóre okoliczności, wśród których dochodziło do zakładania małżeństw, i na stosunki wewnątrzrodzinne, z drugiej zaś dowodzi, że ówczesne kobiety niechętnie godziły się z narzuconymi im warunkami życia, miały odwagę im się przeciwstawić oraz że uczucie odgrywało dużą

⁸² AG A 158a k. 271, 320-321v, 337-338v; 368, 380-384, 385v, 518, 559; A 160 k. 22; A 161 k. 89v, 91v.

⁸³ Tamże k. 285.

⁸⁴ Tamże k. 215.

⁸⁵ AG A 160 k. 312v, 315, 316v; A 161 k. 42v, 45v, 49, 54v, 55, 60v, 64.

⁸⁶ AG A 158a k. 340v-343; A 161 k. 168.

⁸⁷ AG A 161 k. 41, 47v, 52-52v.

⁸⁸ AG A 160 k. 279-280.

rolę w trwałości małżeństwa. Ponadto tylko 8 spraw o unieważnienie małżeństwa oraz 2 o separację, wniesione na forum sądowe przez któregoś z małżonków, przeczą zbyt niemu uogólnieniu, iż „garnięto się [...] co żywo do rozwodów przed sąd konsystorski”⁸⁹. Na straży nierozzerwalności małżeństwa stał miejscowy duszpasterz, środowisko oraz konsystorz. Większość znanych spraw sądowych wytaczał instygator w oparciu o donosy delatorów, których nazwisk z zasady nie podawano. Również rzadko sąd duchowny godził się na formalny rozpad małżeństwa. Tylko w dwóch wypadkach zawyrokował separację⁹⁰. Należy zaznaczyć, że wówczas zobowiązywał męża do płacenia żonie alimentów. Ich wysokość określono na 10 złp., a raz na 25 złp. tygodniowo⁹¹. Natomiast w wypadkach udowodnionej bigamii stosowano surowe kary aż do publicznej chłosty włącznie⁹².

Zagadnienie moralności seksualnej ówczesnego społeczeństwa jest dziedziną, która mało śladów pozostawiła na piśmie. W oparciu o posiadane materiały trzeba się ograniczyć do dwóch przesłanek, rzucających nieco światła na tę problematykę. Mianowicie do liczby ujawnionych cudzołóstw i konkubinatów oraz liczby dzieci nieślubnych.

W interesującym nas okresie, na przestrzeni lat 1712-1720, zarzucano 15 mężczyznom rozwiązłość oraz 2 innym uporczywe trwanie w konkubinacie^{92a}. Spośród nich 11 było pochodzenia szlacheckiego oraz 6 mieszczkańskiego. Należy przypuszczać, że te wypadki należały do najjaskrawszych wykroczeń. Jeden z konkubinariuszy, szlachcic mieszkający w Turku, mimo ekskomuniki, przez 15 lat nie chciał zerwać tego związku. Niektóre ze znanych spraw posiadały nawet znamiona rozwodrzenia seksualnego. Wspomniany już poprzednio Jan Gaszyński, utrzymując u siebie konkubinę, w tym samym czasie dopuszczał się cudzołóstwa z żoną Wojciecha Drozdowskiego, któremu pomagał w prowadzeniu gospodarstwa,

⁸⁹ Brückner, jw. t. 3 s. 73.

⁹⁰ AG A 158a k. 384, 559; A 160 k. 22.

⁹¹ Dla przykładu podajemy fragment wyroku dotyczący alimentów: "Stante vero separatione praedicto [...] ne eandem citata sine alimentis enacari videatur, una cum prole ex generoso actore suscepta ex quo etiam certam portionem substantiae generosus actor cum eandem generosa consorte sua perceperit, ac quod de iure maritus, etiam propter adulteriam separatus, uxori alimento praestare tenetur [...] ut quolibet septimana ab actu praesenti decreti inchoando per florenos decem pro victu et sustentatione eiusdem consortis et prolis nempe filiae penes eam existentis. Idem generosus actor maritus uxori suae et pater filiae suae sub poena excommunicationis ipso facto per eum in casu non productionis dictorum alimentorum incurrentem persolvat demandavimus". AG A 158a k. 384.

⁹² Zob. np. AG A 161 k. 52v, 168.

^{92a} AG E 9a k. 192, 278, 371v; A 155 k. 13; A 158a k. 128, 144, 145, 148, 150v, 214-215, 271, 275, 297-298, 342, 380-384, 559; A 160 k. 23, 100v; A 161 k. 46, 89, 168v.

miał dwoje dzieci z wychowanką swojej szwagierki oraz dziecko ze zgwałconą służącą, która w momencie procesu była znowu z nim w ciąży⁹³.

Wprawdzie nie można wyciągnąć ogólniejszych wniosków w oparciu o tych kilka spraw, które toczyły się na forum konsystorza gnieźnieńskiego, lecz należy zwrócić uwagę, iż wielu oskarżonych było właścicielami wsi i ich ogólnie znane wykroczenia mogły wywierać zgubny wpływ na poddanych⁹⁴.

Drugim źródłem dostarczającym pewnych wiadomości na interesujący nas temat jest liczba dzieci nieślubnych. Można bowiem bez większej pomyłki sądzić, że im więcej występowało ich na określonym terenie i w ściśle określonym czasie, tym większe panowało tam wówczas rozluźnienie seksualne, o ile oczywiście nie zaistniały jakieś szczególnie okoliczności warunkujące ten stan rzeczy. W naszym wypadku materiału źródłowego na ten temat dostarczają księgi metrykalne, w których skrupulatnie odnotowywano legalność małżeństw, z jakich pochodziły ochrzczone dzieci. Posłużymy się na zasadzie przykładu danymi z 18 parafii, dość dowolnie co prawda wybranych, lecz reprezentujących typy parafii występujące na terenie archidiakonatu. Księgi te pochodzą z katedry gnieźnieńskiej, trzech gnieźnieńskich parafii: św. Michała, św. Piotra i Pawła oraz Świętej Trójcy, trzech parafii małomiasteczkowych: Witkowa, Wrześni i Trzemeszna oraz trzech parafii wiejskich: Gołańczy, Kamieńca i Jaktorowa⁹⁵. Tabela przedstawi liczbę dzieci nieślubnych w stosunku do wszystkich ochrzczonych w latach 1700-1721 w przebadanych parafiach.

⁹³ AG A 158a k. 297-298v; A 160 k. 100; inne podobne wypadki zob. tamże k. 23; A 161 k. 46, 89.

⁹⁴ Znamienne jest zeznanie organisty z Graboszewa, w którym uwidacznia się przenikanie tajemnic alkowy dworskiej na zewnątrz: „Przeprowadziłem się na pół postu do Graboszewa, jużem nie został imci pani Trąpczyńskiej, odjechała była od jego imci swego, tylko tę bratanekę zastałem, której ludzie różne rzeczy mieli suspicją złą i o obojgu przy dyskurciech gadali, że z sobą z p. Trąpczyńskim niepoczciwie żyją, którą odesłał do p. macochy i strofował ją, że tam Kasiu nie po tobie nie było, kiedy ciotunia od męża odjechała, i powiadają ludzie, że miała zlegnąć u macochy swojej [...]”. AG A 160 k. 25.

⁹⁵ AP Gniezno — Katedra. *Liber baptisatorum 1659-1718* k. 79v-84; *Liber baptisatorum 1719-1728* k. 1-2; św. Michał. *Liber baptisatorum* k. 50-99; św. Piotr i Paweł. *Liber baptisatorum* k. 49v-112v; Święta Trójca. *Liber baptisatorum* k. 17v-42; AP Witkowo. *Liber baptisatorum* k. 69v-114; AP Trzemeszno. *Liber baptisatorum 1582-1737* k. 192v-203, 236v-239, 271-272, 287v-288, 312-314, 338-340; AP Gołańcz. *Liber baptisatorum* k. 84-102; *Liber baptisatorum 1706-1738* k. 1-22; AP Jaktorowo. *Liber baptisatorum, copulatorum et mortuorum* k. 1-26; AP Września. *Liber baptisatorum 1700-1749* s. 47-83; AP Kamieniec. *Liber baptisatorum, copulatorum et mortuorum 1671-1723* k. 48-83.

Parafia	Liczba dzieci		Procent ogółu
	ochrzczonych	nieślubnych	
Katedra gnieźnieńska	52	1	1,9
św. Michała	425	19	4,2
św. Piotra i Pawła	473	18	3,8
Świętej Trójcy	488	13	2,7
Trzemeszno	530	2	0,4
Września	1248	5	0,4
Witkowo	457	1	0,2
Gołańcz	505	10	1,9
Jaktorowo	180	5	2,8
Kamieniec	168	6	3,6
Ogółem:	4526	80	1,8

W oparciu o tak wąski materiał źródłowy ryzykowne byłoby wyciąganie ogólniejszych wniosków, wydaje się jednak, że znamienna jest różnica, jaka zarysowuje się między parafiami miejskimi i wiejskimi a małomiasteczkowymi.

Gdy idzie o pochodzenie społeczne kobiet posiadających nieślubne dziecko, to przytłaczającą większość stanowiły niewiasty pochodzenia chłopskiego (88,8%). Ze stanu szlacheckiego znamy tylko 5 wypadków (6,2%) oraz mieszczańskie — 4 (5%). Ta zaskakująca przewaga kobiet wiejskich, gdzie presja środowiska jest zwykle silniejsza niż w mieście, może znaleźć pewne wyjaśnienie w oparciu o procesy przeciw cudzołożnikom. Okazuje się bowiem, że często partnerkami mniej lub bardziej dobrowolnymi były właśnie wieśniaczki. Nie można chyba wykluczyć w tym wypadku użycia wobec nich przymusu fizycznego lub moralnego.

Jakkolwiek nie sposób dowieść, w jakim stopniu były rozpowszechnione nadużycia w zakresie moralności seksualnej, to jednak posiadane materiały źródłowe świadczą, iż nie były one obce ówczesnemu społeczeństwu.

Ostatnim elementem religijności jest stosunek wiernych do Kościoła i duchowieństwa. Jednym z przejawów tego zagadnienia jest postawa wobec kar kościelnych. W omawianym okresie na terenie archidiaconatu gnieźnieńskiego spotykamy 18 wypadków pojedynczych osób lub grup obłożonych ekskomuniką⁹⁶. Pod względem społecznym byli to przeważnie ludzie pochodzenia szlacheckiego. Wyjątek stanowiły jedynie władze

⁹⁶ Przyczynami tej kary było: 1 raz zabójstwo duchownego, 2 — pobicie duchownego, 1 — konkubinat oraz 14 razy na tle materialnym: 2 — za kradzież rzeczy po zmarłym księdzu, 6 — za nieoddawanie dziesięcin, 3 — za przywłaszczenie ziemi kościelnej, 4 — za naruszenie przywileju immunitetu oraz 1 — za zwle-

miejskie Gniezna oraz dwaj chłopi ze wsi Dąbrowa (parafia Parlin). Trudno dokładnie zorientować się, czy ówcześni ludzie przywiązywali dużą wagę do tej kary, w oparciu jednak o czas trwania w niej wynikałoby, że przynajmniej niektórzy niewiele sobie z tego robili. Na przykład w czasie wizytacji w 1712 r. stwierdzono, że pewien szlachcic z Turku oraz chłopi z Dąbrowy trwali w ekskomunice od 15 lat, Andrzej Radoński z Brudzewa — od 5 lat, Chełmski z Zagórowa — od 3 lat oraz Maciej Kowalski, właściciel wsi Kowale Pańskie — od 2 lat. Nie znamy żadnego wypadku, by kara ekskomuniki wywołała natychmiast pożądany skutek. Na przykład Jan Działyński został w 1719 r. ekskomunikowany z powodu nieoddawania dziesięcin. Wówczas odwołał się do nuncjatury apostolskiej w Warszawie, która jednak potwierdziła wyrok konsystorza gnieźnieńskiego. Działyński mimo to w dalszym ciągu nie miał zamiaru spłacić zaległego długu i uzyskać zwolnienie z cenzury. 20 XII 1720 r. sąd konsystorski wytoczył mu ponownie proces. Działyński wprawdzie przybył do Gniezna, lecz do sądu się nie stawił. Dopiero gdy dowiedział się, że zapadła decyzja skierowania jego sprawy do trybunału koronnego, jako podejrzanego o herezję i trwającego z uporem w karze kościelnej, jeszcze tego samego dnia po południu zjawił się w konsystorzku, zapłacił dług, złożył przysięgę o posłuszeństwie prawu kościelnemu i poprosił o zdjęcie ekskomuniki⁹⁷. Trudno w oparciu o ten jeden przykład wyciągać ogólniejsze wnioski, ale nasuwa się pytanie, czy bano się ekskomuniki z racji następstw natury religijnej, czy raczej ze względu na skutki, jakie mogły z tego wyniknąć z dziedziny doczesnej.

Pewne zastrzeżenia budzi również stosunek niektórych wiernych do sądu duchownego. Nie zawsze podporządkowywali się jego poleceniom⁹⁸. Także na rozprawy sądowe przybywali nie wszyscy wzywani⁹⁹. Mimo istnienia tych wypadków, nie można jednak mówić o powszechności tego zjawiska.

Gdy idzie o stosunek wiernych do duchowieństwa, należy przede wszystkim uświadomić sobie, że dysponujemy tylko faktami negatywnymi, świadczącymi o brakach w tej dziedzinie, nie możemy natomiast przytoczyć żadnych pozytywnych przejawów szacunku.

Najczęściej spotykanym uchybieniem, które wprost świadczyło o lekceważeniu autorytetu duchownego, były pobicia księży. Przeglądając księ-

kanie z naprawą fosy miejskiej. AG A 154 k. 11; A 155 k. 32v-34; A 158a k. 48v, 63, 75, 313; A 160 k. 245-246v; A 161 k. 214, 244; E 9a k. 156, 278, 307, 371v, 381, 386, 405, 409.

⁹⁷ AG A 161 k. 214, 215.

⁹⁸ Miało to miejsce między innymi w wypadku zakazów prowadzenia procesu o czary.

⁹⁹ Zob. np. AG A 161 k. 124, 214, 215.

gi naszego okresu można zauważyć, że nie było roku, by choć jeden taki wypadek nie znalazł się na wokandzie sądowej. Niekiedy przybierały one nawet dość poważny charakter. Na przykład ks. Walenty Czechowski, prepozyt kaplicy św. Anny w Gnieźnie, został w 1712 r. tak dotkliwie pobity przez ojca i syna Świerczyńskich, właścicieli Skiereszewa (k. Gniezna), że notariusz konsystorski musiał udać się do jego mieszkania, by sporządzić opis zadanych ran, ponieważ poszkodowany nie mógł przyjść o własnych siłach do sądu¹⁰⁰. Niektórzy znani byli jako „notoryczni prześladowcy kapłanów”. Taką opinię wystawiono szlachcicowi Adrianowi Gostomskiemu¹⁰¹. Wspomniani wyżej Świerczyńscy powszechnie znani byli jako ludzie bardzo ordynarnie traktujący księży. Z tego powodu nawet kapituła katedralna postanowiła wnieść przeciw nim oskarżenie do trybunału koronnego¹⁰². Dzierżawca Wilczyna, Józef Mrzelewski, dwa razy pobił tamtejszego plebana¹⁰³. Stefan Płaczkowski również dwa razy stanął przed sądem za bicie księży¹⁰⁴.

Równie często jak pobicia miały miejsce publiczne obelgi i wyzwiska pod adresem księży. Posługiwano się przy tym niewybrednym słownictwem. Wprawdzie było to wypowiedziane pod wpływem pasji, ale treść tych klótni niewątpliwie świadczy o opinii, jaką miała przynajmniej część ówczesnego społeczeństwa o duchownych¹⁰⁵.

Zabójstwa księży niemal nie występują w badanym okresie. Znany tylko jeden taki wypadek. W 1709 r. właściciel wsi Łukom (parafia Zagórów), Chełmski, zabił zakonnika cysterskiego z Łądu¹⁰⁶.

Wszystkie te wykroczenia, podważające autorytet duchowieństwa, były dokonane przez ludzi pochodzenia szlacheckiego. W aktach gnieźnieńskiego sądu kościelnego nie ma żadnego oskarżenia wniesionego z tego powodu przeciw mieszczanom lub chłopom. Ponadto — jak wynika z analizy procesów sądowych — zatargi między świeckimi a duchowieństwem,

¹⁰⁰ AG A 154 k. 3.

¹⁰¹ AG A 155 k. 37v.

¹⁰² AKap B 30 k. 134.

¹⁰³ AG A 161 k. 19v, 151.

¹⁰⁴ AG A 154 k. 23v; A 161 k. 213v.

¹⁰⁵ Świadczy o tym klótnia komendarza z Szemborowa, ks. Oberskiego, ze szlachcicem Franciszkiem Marszewskim, właścicielem wsi Jaworowo, który ukradł księdzu jakieś ibliżej nie określonej sadzonki. Na uwagę ks. Oberskiego, że zrobił to bez pozwolenia, Marszewski odpowiedział: „[...] że to i z wiadomością i z rozkazu stało się, jeżeli się Waści źle wadzi, to Wasieć idź mię do Bożej Męki skarżyć, ad quae prolata verba protestans respondit his dictis: jeszcze znalazłbym na pozew, ponieważ się sądy agitują. Generosus Marszewski respondet: boście zarabowali (salva reverentia Officii et Iudicii) murwy synowie popi po zmarłych, dlatego was stanie na pozwy”. AG A 158a k. 66v.

¹⁰⁶ AG E 9a k. 307v.

prowadzące do znieważania księdza słowem lub czynem, powstawały z reguły na tle materialnym. Faktycznie znamy tylko jeden wypadek, kiedy pobicie księdza wyniknęło z innego powodu ¹⁰⁷.

Nie można pominąć udziału wiernych w życiu Kościoła. Wprawdzie nie osiągał on poważniejszych rozmiarów, ale jak na owe czasy, kiedy świeccy stanowili tylko tzw. przedmiot duszpasterstwa, znane fakty godne są uwagi. W pierwszym rzędzie wierni występowali jako świadkowie wizytacji. Oni bowiem byli pytani na temat plebana, jego życia moralnego, służby Bożej sprawowanej w parafii, stanu kaplic, których często wizytator osobiście nie odwiedzał ¹⁰⁸. Dzięki zapisom na rzecz Kościoła niektórzy walnie przyczynili się do odbudowy lub remontu świątyni parafialnej ¹⁰⁹. Spotykamy również pojedyncze wypadki ingerencji w życie księdza. Najcharakterystyczniejszy miał miejsce w Żninie w 1712 r. Tamtejsi mieszkańcy, zniecierpliwieni niemoralnym życiem swojego duszpasterza, wyciągnęli z jego domu konkubinę, publicznie ją wychłostali i wypędzili z miasta, a plebanowi odebrali klucze od kościoła ¹¹⁰. Inny wypadek zdarzył się w 1719 r. Szlachcic Andrzej Dąbrowski zwrócił się w imieniu parafian z Dąbrówki Kościelnej do konsystorza gnieźnieńskiego, by nie przyjmował rezygnacji tamtejszego plebana z beneficjum, ponieważ doprowadził on cmentarz do całkowitej ruiny i wyrządził parafii inne — nie określone w protokóle — krzywdy ¹¹¹. Znamy jeszcze kilka podobnych faktów, ale nie były one już tak bezinteresowne jak wyżej przytoczone. Donoszono bowiem władzy kościelnej o brakach w pracy i życiu księdza po to tylko, ażeby łatwiej było udowodnić wyrządzoną sobie krzywdę ¹¹².

Reasumując to, co dotąd zostało powiedziane na temat religijności wiernych, raz jeszcze trzeba podkreślić, iż tak skromny materiał źródłowy, a przy tym informujący niemal wyłącznie o niedomaganiach, pozwala raczej na zasygnalizowanie problemu aniżeli na jego wyczerpującą i w pełni poprawną analizę. Mimo to rzuca on pewne światło na tę dziedzinę życia ludzkiego. Można bowiem dostrzec istniejący rozdźwięk pomiędzy przekonaniami religijnymi a postępowaniem ówczesnych ludzi. A to z kolei wskazuje, iż powszechne wykonywanie podstawowych praktyk religijnych nacechowane było powierzchownością. Ponadto znamienne wydaje się, iż najczęstszym podmiotem wykroczeń byli ludzie pochodzenia szlacheckiego. Płynący od nich zły przykład mógł wywierać zgubny wpływ na wiernych należących do niższych warstw społecznych.

¹⁰⁷ Zob. przyp. 68.

¹⁰⁸ AG E 6 k. 14, 312v, 315, 333, 346, 353, 365v, 453v.

¹⁰⁹ Tamże k. 313, 315.

¹¹⁰ AG E 9a k. 254.

¹¹¹ AG A 161 k. 80v.

¹¹² Zob. np. AG A 153 k. 143; AKap B 30 k. 15; B 31 k. 75v.

Występujące zaś u szlachty odruchy antyklerykalne posiadały swe źródło — w świetle przebadanych materiałów — przede wszystkim w dziedzinie materialnej.

QUELQUES CONSIDERATIONS SUR LA RELIGIOSITE DES FIDELES (SUR L'EXEMPLE DE L'ARCHIDIACONE DE GNIEZNO AU DEBUT DU XVIII^e S.)

Résumé

Les recherches sur la religiosité des fidèles dans l'archidiaconé de Gniezno amenèrent l'auteur de la présente étude à distinguer et à tenir compte des problèmes suivants: opinions religieuses, pratiques religieuses, morale religieuse et attitude des fidèles par rapport à l'Eglise et à ses représentants officiels — le clergé. Les sources manuscrites datant des années 1700-1720 et constituant la richesse des Archives de l'Archidiocèse de Gniezno fournirent la documentation nécessaire. Ce sont principalement: registres des actes du consistoire général de Gniezno (acta actorum), actes de visitations de l'archidiaconé, actes des naissances de certaines paroisses, procès verbaux des sessions du chapitre de Gniezno et du collège des vicaires ainsi que livres des actes pontificaux de l'archevêque S. Szembek (1706-1721) et de son suffragan F. Kraszkowski. Tous ces documents apportent de précieuses lumières sur le problème qui nous intéresse mais ne sont pas en mesure de recréer le tableau complet des attitudes religieuses et morales des fidèles. Dans cette situation, la présente étude ne saurait être considérée que comme une contribution.

Les sources font totalement défaut là où il s'agit de répondre au sujet du niveau des connaissances religieuses. L'on peut toutefois supposer que ce niveau était plutôt peu élevé et que le savoir religieux était teinté de superstition. En dépit d'un primitivisme des opinions religieuses, du niveau peu élevé de culture générale et d'une décadence économique prononcée, nous ne pouvons pas constater — en nous basant sur les sources examinées — le nombre excessif de procès de sorcellerie. Les tribunaux laïcs notent, il est vrai, quelques affaires de ce genre, cependant les interventions décidées du tribunal ecclésiastique, sceptique à l'égard des faits de sorcellerie, faisait incontestablement atténuer l'intensité du problème.

Parmi les facteurs qui auraient pu approfondir le sentiment religieux des fidèles il faudrait mentionner les confréries. Celles-ci n'existaient pourtant que dans 25% de paroisses.

Le baptême était dispensé conformément aux prescriptions du droit canon: l'on baptisait des nouveaux-nés de quelques jours et généralement dans la paroisse locale. Les fidèles en danger de mort recevaient régulièrement l'extrême-onction. Peu répandu demeurait, au contraire, le sacrement de la confirmation.

L'obligation de se confesser et de communier lors du temps pascal n'était transgressée que sporadiquement. De plus, avoir négligé de faire ses pâques ne signifiait pas nécessairement l'abandon total du sacrement de pénitence: l'on se confessait et communiait généralement les jours de fête de la Sainte-Vierge. La participation à la messe dominicale était en principe assez régulière. Il convient de remarquer qu'aucune contrainte d'ordre administratif n'était prévue pour ceux qui auraient négligé de faire ses pâques ou de participer à la messe dominicale.

Les pasteurs spirituels étaient également assez compréhensifs en ce qui concerne la violation de l'obligation au repos dominical.

Pour ce qui est des donations au profit de l'Eglise, les documents analysés s'avèrent trop pauvres en renseignements pour en tirer des conclusions qu'elles soient. Les donateurs manifestaient aussi bien un désintéressement total, même face à la mort, que le désir d'acheter ou de marchander son salut. Les héritiers, d'origine noble tout particulièrement, faisaient souvent échouer la transmission des dons.

La morale religieuse est de part sa nature le domaine peu accessible aux recherches historiques, d'autant plus que les sources mentionnent plutôt des manquements et des fautes et ne parlent que rarement des côtés positifs. Parmi les délits, il faut surtout signaler des vols, souvent sacrilèges. L'on note aussi de fréquentes aventures et des cruautés, cependant les meurtres ne se produisaient que rarement. D'évidentes violations de la morale sur le plan sexuel, si elles atteignaient parfois à la frénésie, n'avaient cependant pas de caractère endémique.

Il est également possible d'observer la rupture des liens de mariage. Certains d'entre eux étaient contractés dans des circonstances qui ne pouvaient être de bon augure: à la légère, sous la contrainte des parents ou du propriétaire du village, par désir du profit. Les cas analysés semblent prouver que les femmes, qui n'étaient pas bien traitées par leurs maris, les abandonnaient.

Les peines dispensées par l'Eglise ne semblent pas avoir beaucoup impressionné les fidèles. Ils réagissaient surtout là où ces peines occasionnaient des conséquences de nature temporelle. D'une façon générale, on faisait peu de cas du tribunal ecclésiastique et des sentences qu'il prononçait. L'on note en outre de fréquentes injures à l'adresse des prêtres, injures ou même des coups administrés, qui avaient généralement pour source les malentendus d'origine matérielle. Rares sont par contre les interventions des fidèles dictées par le souci du bien de l'Eglise.

Les délits notés par les livres juridiques de l'Eglise viennent généralement des fidèles d'origine noble; le fait est significatif.

Il est évident que les conclusions auxquelles aboutit notre étude ne permettent pas de formuler une appréciation de la société qui serait autorisée et généralement valable: la dissonance constatée entre les principes et la conduite des fidèles suggère néanmoins que leur vie religieuse ne devait être que superficielle.